



Misje Salezjańskie

4 / 2025 (226)
lipiec – sierpień

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezjanie.pl

OAZA POŚRÓD WALK W SUDANIE

CZĘŚĆ 2

RELACJA
S. TERESY
ROSZKOWSKIEJ
Z WOJNY



**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Joanna Matuszek (Wolontariat)
Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

Jak wygląda życie w czasie wojny i próby ewakuacji? Opisuje to w drugiej części relacji s. Teresa Roszkowska, misjonarka w Sudanie. Publikujemy poruszające zapiski i zdjęcia z Chartumu, gdzie salezjanki prowadzą placówkę misyjną. Siostra Teresa jest osobą niezwykle, w pełni oddaną Bogu i innym. O sobie mówi mało – skupia się na innych ludziach, szczególnie dzieciach. Dla nich od 36 lat pracuje w Sudanie. Widziała wiele cierpienia, przeżyła wojny domowe, ale nie zatrzymuje się na tym. Jej słowa podnoszą na duchu, bo mówi o pomocy, nadziei, zaufaniu. Polecamy jej zapiski i artykuł, który powstał po ponad dwugodzinnej rozmowie z misjonarką.

Czas wakacji to czas wyjazdów i powrotów wolontariuszy misyjnych. Za nami kolejny rok formacji misyjnej osób świeckich! Grupa młodych ludzi będzie pomagać dzieciom i młodzieży w różnych krajach. Przede wszystkim po prostu będą z podopiecznymi – często ubogimi i opuszczonymi – aby z nimi rozmawiać, bawić się, pokazać, że są ważni i potrzebni. Włączą się też w bieżące prace na placówce misyjnej i podzielą się swoimi talentami. Jak dobrze, że jest tylu młodych ludzi, którzy nie są obojętni. Oddają swój czas i siły, aby wspierać innych. Dziękuję Wam za to! W bieżącym numerze Misji Salezjańskich przedstawiamy Wam sylwetki naszych wolontariuszy.

Mam nadzieję, że opisy zrealizowanych Projektów Misyjnych czy listy podopiecznych Adopcji na Odległość będą dla nas kolejnym impulsem do działania. To razem czynimy wiele dobra – i niech to dobro dalej się pomnaża. Nie zmienimy życia każdego człowieka, ale zmieniamy życie konkretnych ludzi, ich rodzin i przyszłych pokoleń. Za to dziękujemy!

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

- 4** **DZIĘKUJĘ ZA 9 LAT MISJI!**
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
- 5** **ZDJĘCIE NUMERU**
- 6-7** **KIEDY PAN PUKA**
List Przełożonego Generalnego
- 8-13** **OAZA POŚRÓD WALK W SUDANIE**
część 2
Relacja s. Teresy Roszkowskiej z wojny
Prosto z misji



16-20

Salezjanki i salezjanie pracują w biednych dzielnicach. Widzą tam wiele cierpienia, biedy i potrzeb. Od 150 lat pomagają dzieciom, młodzieży i ubogim.



8-13

PROSTO Z MISJI

Dramatyczne wydarzenia wojny, która wybuchła w Sudanie w połowie kwietnia 2023 roku, z głębokim przejęciem relacjonuje s. Teresa Roszkowska – świadek ludzkiego cierpienia i nadziei wśród chaosu.

- 14-15** **PAN BÓG NAS PRZYGOTOWAŁ**
Raport z Sudanu
- 16-20** **ULICE PEŁNE BÓLU, DOMY PEŁNE NADZIEI**
150-lecie misji salezjańskich
- 21-24** **ZDOBYWAJĄ ZAWÓD I LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ**
Listy z Rwandy
Adopcja na Odległość
- 25-26** **DOŻYWIAMY I LECZYMY — ZREALIZOWALIŚMY PROJEKT 751 I 727**
Projekty Misyjne
- 27-29** **JADĄ NA MISJE**
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
- 30-31** **PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**
- 32** **JUBILEUSZ 25 LAT KAPŁAŃSTWA KS. KRZYSZTOFA NIŻNIAKA**
- 33** **W SERCU KOŚCIOŁA**
Ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych
- 34** **MISYJNA KUCHNIA**
- 35** **OGŁOSZENIA**



21-24

Młodzi ludzie w Rwandzie zdobywają zawód, by w przyszłości mieć stałą pracę. To dzięki Wam zmienia się ich przyszłość.



27-29

Młodzi ludzie już w wakacje wyruszą do różnych części świata. Będą pomagać dzieciom i młodzieży. Poznaj naszych wolontariuszy.

Dziękuję za 9 lat Misji!



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich, Misją Kościoła jest głoszenie Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i przyprowadzanie ludzi do Chrystusa. Wszyscy wypełniamy to zadanie w różnym stopniu stając się świadkami Jezusa w jakże różnych środowiskach naszego życia, nauki, pracy, odpoczynku... – w ten sposób stajemy się uczniami-misjonarzami.

W sposób szczególny misję tę wypełniają kapłani, osoby życia konsekrowanego oraz świeccy, którzy nie bacząc na siebie udają się na krańce świata, aby głosić życiem Tego, który pierwszy ich umiłował i wezwał po imieniu – aby być misjonarzami ad gentes, ad extra, ad vitam.

Pracując przez dziewięć lat w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym stałem się świadkiem nierzadko heroicznego oddania jakże wielu osób. Dziękuję Misjonarzom i Misjonarkom salezjańskim, którzy niestrudzenie, a nieraz z narażeniem własnego życia głoszą Ewangelię i z pomocą Bożej łaski przemieniają świat na lepszy.

Dziękuję Wolontariuszom i Wolontariuszkom, którym nieobce są trudy i niewygody, aby poświęcić część swojego życia służąc innym. Dziękuję tysiącom Darczyńców naszego Ośrodka za zaufanie i dzielenie się tym, co mają, aby umożliwić budowanie i prowadzenie misji, a tym samym dać tak wielu anonimowym osobom szansę na lepsze życie.

Dziękuję wszystkim Pracownikom i Współpracownikom naszego Ośrodka za niesamowite oddanie i mrówczą pracę z wielkim poświęceniem, za ich oddanie sprawie misji i kreatywność wobec nowych wyzwań.

Dziękuję moim Współbraciom z salezjańskiej wspólnoty opiekującej się SOM-em, jak zwykliśmy go w skrócie nazywać, bo jest to miejsce, które dla tak wielu osób stało się domem.

Dziękuję dobremu Bogu, że pozwolił mi stać się częścią tego dzieła – Jego dzieła! Jestem o tym przekonany, że jest to naprawdę Boże dzieło, widząc jak się rozwija i jak wiele razy Pan Bóg wyprowadzał nas z różnych opresji...

Dziękuję wszystkim za wszystko, bo 9-letnia kadencja, jaką otrzymałem, dobiegła końca i nadszedł dla mnie czas pożegnania z pracą w Ośrodku, którą odbierałem jako ogromny zaszczyt i wyróżnienie. Był to dla mnie szczególny czas uczenia się misyjności Kościoła i ufności pokładanej w Panu.

Od 1 sierpnia br. obowiązki dyrektora przejmie ks. Marek Gryn, którego serdecznie witam i życzę odwagi oraz otwartości na Boże natchnienie w prowadzeniu tego pięknego dzieła.

Wszystkim niech hojnie Bóg wynagrodzi i błogosławi +

Ks. Jacek Zdzieborski



MADAGASKAR

FIANARANTSOA

Każdego dnia miliony dzieci, młodzieży i dorosłych cierpią z powodu ubóstwa, konfliktów zbrojnych i katastrof naturalnych. 19 sierpnia obchodzimy Dzień Pomocy Humanitarnej – to dla nas okazja, by podziękować misjonarkom i misjonarzom za ich pracę na „pierwszym froncie” oraz Dobrodziejom za wsparcie.

We Fianarantsoa, gdzie pracuje ks. Tomasz Łukaszuk, od wielu lat realizowany jest projekt ochrony praw dziecka TAIZA. Porzucone przez bliskich, osierocone lub pochodzące z ubogich rodzin dzieci uczą się tam czytania i pisania. W trzech klasach uczą się uczniowie w bardzo różnym wieku – obok pięcioletka siedzi dziesięcioletek i obaj dopiero rozpoczynają edukację.

Jednak nauka nie będzie skuteczna, jeśli dzieci są głodne. Dlatego cztery mamy, w ramach wsparcia, gotują w ogromnych garnkach ryż dla uczniów i chłopców ulicy.

25 marca 2025 roku Kościół obchodzi uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Jest to jedna z najważniejszych uroczystości dla nas chrześcijan. W kontekście tej uroczystości upamiętniamy inicjatywę Boga wchodzącego w historię człowieka, którego sam stworzył. Tego dnia podczas Eucharystii odmawiamy „Credo”, a kiedy wypowiadamy słowa, że Syn Boży stał się człowiekiem, klękamy w geście uniżenia i zadziwienia wobec tak cudownego zamysłu Boga.

W scenie zwiastowania Maryja boi się: „Nie bój się Maryjo” — mówi do niej Anioł. Ta najpierw zadaje pytania, a mając pewność, że jest to Boży plan względem Niej, odpowiada prostym zwrotem, który pozostaje dla nas dzisiaj wezwaniem i zaproszeniem. Maryja, błogosławiona między niewiastami, mówi po prostu: „Niech mi się stanie według twego słowa”.

Także 25 marca tego roku Pan zapukał do drzwi mojego serca powtarzając wezwanie, które skierowali do mnie moi współbracia na XXIX Kapitule Generalnej. Poprosili mnie, abym podjął się misji Przełożonego Generalnego Salezjanów Księdza Bosko, Zgromadzenia Świętego Franciszka Salezego. Wyznam, że także tam i wtedy poczułem ciężar tego zaproszenia; czułem się zagubiony wobec tego, o co prosił mnie Pan, to wszystko nie było łatwe. Chodzi o to, że kiedy przychodzi tego rodzaju wezwanie, my, wierzący, wkraczamy w tę świętą przestrzeń, w której mocno czujemy, że to On przejmuje inicjatywę. Wyjściem, które mamy przed sobą, jest po prostu oddanie się w ręce Boga, bez żadnych „jeśli” i „ale”... A to oczywiście nie jest łatwe.

„Zobaczysz, jak Pan działa”.

W tych pierwszych tygodniach zadawałem sobie pytanie na wzór Maryi, jaki jest sens tego wszystkiego? Potem powoli zaczynały do mnie docierać słowa pociechy, które kiedyś wypowiedział jeden z moich inspektorów: „Kiedy Pan wzywa, to On przejmuje

Kiedy Pan puka

Jeden ze współbraci powiedział mi:

„Księżę, potrzebujemy tylko twojej bliskości, twójego słuchania, twojej modlitwy. To nas pociesza, zachęca i daje nam siłę i nadzieję, pomagając nadal służyć ludziom młodym, biednym i zranionym, zaleknionym i przerażonym!”.





inicjatywę, od Niego zależy to wszystko, co jest do zrobienia. Po prostu bądź gotowy i dyspozycyjny. Zobaczysz, jak Pan działa”.

W świetle tego osobistego, ale i ogromnego doświadczenia, ponieważ dotyczy ono całego Zgromadzenia Salezjańskiego i Rodziny Salezjańskiej, natychmiast zwróciłem się do moich drogich współbraci salezjanów. Od pierwszej chwili poprosiłem ich, aby towarzyszyli mi swoją modlitwą, bliskością i wsparciem.

Muszę wyznać, że już w pierwszych tygodniach czułem, że za tym wszystkim musi stać Maryja. Ona, po zwiastowaniu anioła, wyruszyła, aby pomóc swojej kuzynce Elżbiecie. I także ja wyruszyłem, aby służyć moim braciom, słuchając ich, dzieląc się z nimi i zapewniając ich o wsparciu całego Zgromadzenia, co dotyczy zwłaszcza tych, którzy żyją w sytuacjach wojny, konfliktu i skrajnego ubóstwa.

Uderzyła mnie wypowiedź jednego z księży inspektorów, który przeżywa niezwykle trudną sytuację wraz ze swoimi współbraćmi. Po naszej serdecznej braterskiej rozmowie powiedział do mnie: „Księżo, potrzebujemy tylko twojej bliskości, twojego słuchania, twojej modlitwy. To nas pociesza, zachęca, daje siłę i nadzieję, by pomagając nadal służyć ludziom młodym, biednym i zranionym, zaleknionym i przerażonym!”. Po tej wypowiedzi trwaliśmy w ciszy, on i ja, obaj ze łzami w oczach.

Kiedy spotkanie dobiegło końca, zostałem sam w swoim biurze. Zadałem sobie pytanie, czy ta misja, o której przyjęcie prosi mnie Pan, nie jest po to, bym był bratem dla moich braci, którzy cierpią, ale mają nadzieję? Którzy starają się czynić dobro na rzecz ubogich i nie mają zamiaru z tego rezygnować? Usłyszałem wewnętrzny głos mówiący mi, że naprawdę warto powiedzieć ‘tak’, gdy Pan puka, bez względu na to, ile to będzie kosztować!

OAZA pośród walk w Sudanie

RELACJA S. TERESY ROSZKOWSKIEJ Z WOJNY



CZĘŚĆ 2

Pomagają nam żołnierze

Od maja 2023 roku nie mieliśmy już prądu. Korzystaliśmy z generatora, który włączaliśmy co drugi dzień, aby pompować wodę dla siebie i wszystkich potrzebujących mieszkańców okolicy. Gdy skończył się olej napędowy, pomoc wojska umożliwiła nam dalsze funkcjonowanie. Sytuacja stawała się coraz trudniejsza, ale na szczęście otrzymaliśmy panele słoneczne. Ich zakup sfinansowała nasza Matka Generalna Zgromadzenia, s. Chiara. Następnie biuro

s. Teresa Roszkowska FMA

misjonarka z Sudanu.

Dyrektora Generalnej Służby Wywiadowczej, generała Ibrahima Mufaddala, zajęło się logistyką i dostawą, a Chan przetransportował je samolotem do nas w Shajara.

Wkład Generalnej Służby Wywiadowczej oraz wysiłki sudańskich sił zbrojnych znacznie złagodziły nasze cierpienia. Dostarczali pilną pomoc humanitarną cywilom w regionie. Mimo to ludność cywilna nadal boryka się z ogromnymi trudnościami, pogłębianymi przez zbrodnie popełniane przez Siły Szybkiego Wsparcia (RSF) na terenach pod ich kontrolą. Wiemy, że żołnierze RSF w innych częściach Chartumu niszczyli kościoły i dokonywali grabieży. Rozbijali duże figury Maryi i Jezusa, szukając w nich pieniędzy i złota. Z kościołów zabierali samochody, laptopy, komputery, lekarstwa... Wszystko, czego nie mogli zabrać, niszczyli.

Mamy nadzieję na zakończenie tej przemocy i przywrócenie bezpieczeństwa bezbronnyim ludziom, którzy cierpią z powodu brutalności RSF. Chcemy podkreślić, że żaden członek RSF nigdy nie wszedł na teren naszej misji. Byliśmy skutecznie chronieni przez sudańskie siły zbrojne (SAF).

Coraz bardziej odczuwaliśmy brak żywności, zwłaszcza dla dzieci i chorych. Międzynarodowy Czerwony Krzyż chciał nam dostarczyć pomoc, ale po przeanalizowaniu sytuacji uznał, że dotarcie do nas jest niemożliwe – zbyt niebezpieczne.

Próba ewakuacji

Sytuacja z dnia na dzień się pogarszała. Nasza przełożona generalna, s. Chiara, wraz ze Wspólnotą św. Egidio szukała sposobów na ewakuację nas z Shajara do bezpieczniejszego miejsca. Od początku stanowczo podkreślaliśmy, że przeniesiemy się tylko pod warunkiem, że nasi podopieczni zostaną ewakuowani razem z nami. Zostawienie ich było dla nas po ludzku niemożliwe.

W połowie listopada 2023 otrzymaliśmy nagraną wiadomość od matki generalnej, która mówi: „Ewakuacja nie jest jakimś wyborem, którego mamy dokonać, ale sprawą, którą musimy zaakceptować, dokonać... Czerwony Krzyż przekazał wiadomość do Saint Egidio wspólnoty w Rzymie, że miejsce, gdzie jesteście, jest bardzo niebezpieczne. Nasz dom znajduje się na linii frontu, na linii walk. Widząc, że wojna nie ma się ku końcowi i właśnie w miejscu, gdzie jesteście, będzie ostatecznie wielka walka o te obszary. Czerwony Krzyż będzie miał wielki problem, żeby dowieźć wam cokolwiek. Rozważając to wszystko odnośnie was jako wspólnoty, dzieci, matek i innych, którzy są razem z wami, nic więcej nie można zrobić. Jedynie ewakuować was w bezpieczne miejsce”.

Chociaż z jednej strony czułyśmy, że jesteśmy wystarczająco bezpieczne na misji i chronieni przez SAF — armię rządową, to jednak z drugiej strony drogi były zabloko-

▼ Dla sióstr i mieszkających na misji ludzi modlitwa dawała siłę i nadzieję.



wane przez rebeliantów; podejrzewałyśmy, że przejście może być bardzo niebezpieczne... Powiedziano nam jednak, że ewakuacja może być możliwa dzięki porozumieniom obu stron SAF (armia rządowa) i RSF (armia rebeliantów) oraz ich snajperów.

Od samego początku ostatniego konfliktu w Sudanie Wspólnota św. Egidio ostrzegała s. Chiarę Cazzuolę, Matkę Generalną Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki, o zagrożeniach w Chartumie i na placówce sióstr salezjanek.

Nasze zgromadzenie od lat utrzymuje bardzo bliskie relacje ze Wspólnotą św. Egidio. Wspólnie rozpoczęliśmy poszukiwanie rozwiązań, które mogłyby zagwarantować bezpieczeństwo sióstr, księdza, pana Chana i 105 osób dzielących z nami codzienne życie w Dar Mariam, w Shajara w Chartumie.

Proces ten, obejmujący organizację podstawowych środków (żywności, wody, lekarstw) oraz zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim ewakuowanym, wymagał cier-

pliwego dialogu między przedstawicielami Wspólnoty św. Egidio (na czele z Paulo Impagliazzo), naszą Matką Generalną oraz kombonianami z Port Sudan (prowincjałem Diego Carbonare i o. Jorge Naranjo). Warto podkreślić, że ojcowie kombonianie doskonale znają teren Sudanu i utrzymują ważne relacje z lokalnymi władzami oraz wojskiem.

Najpierw zawarto porozumienie z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w sprawie ewakuacji wszystkich 112 członków naszej misji 10 grudnia 2023 roku. Plan zakładał najpierw podróż do miasta Medani, a następnie do Kosti. Niestety, nie udało się go zrealizować – sytuacja na drogach była dramatyczna. Niepowodzenie pierwszej próby ewakuacji było bolesnym ciosem dla wszystkich, ale nie ustaliśmy w poszukiwaniach kolejnych dróg ratunku.

Wołanie o pomoc

11 lipca 2024 roku w Rzymie s. Ruth wzięła udział w konferencji prasowej dotyczącej

▼ Żołnierze pomagali na różne sposoby. Tym razem przywieźli żywność dla mieszkańców placówki sióstr salezjanek.



Sudanu pt. „Zatrzymać katastrofę humanitarną”. Wydarzenie zostało zorganizowane we współpracy ze Wspólnotą św. Egidio, organizacjami Emergency i Lekarze bez Granic oraz ojcami kombonianami, aby omówić dramatyczną sytuację humanitarną, przed którą stoi Sudan.

Obecnie prawie 10 milionów osób zostało wewnątrznie przesiedlonych, a 2 miliony zmuszono do ucieczki z kraju – przy łącznej populacji wynoszącej 47 milionów mieszkańców. Sudanowi grozi klęska głodu, jeśli społeczność międzynarodowa nie podejmie pilnych działań i nie zapewni natychmiastowej pomocy humanitarnej.

Celem tej konferencji było zmobilizowanie włoskiej opinii publicznej oraz wezwanie władz do podjęcia działań humanitarnych na rzecz ludności Sudanu, a także do poszukiwania dyplomatycznych rozwiązań na rzecz trwałego pokoju w tym kraju. W wydarzeniu uczestniczyło kilku dziennikarzy.

Pomagali nam na wiele sposobów

Matkę Generalną poinformowano o szczegółach nadchodzącej ewakuacji. Generalna Służba Wywiadowcza w Port Sudan z pełną precyzją przejęła odpowiedzialność za przeprowadzenie operacji. Plan zakładał przeniesienie siostr, księdza, pana Chana, dzieci, matek oraz pozostałych mieszkańców misji Shajara najpierw do Port Sudan. Ten wysiłek odzwierciedlał zaangażowanie w ochronę życia i zapewnienie bezpieczeństwa osobom zaangażowanym w pomoc humanitarną i działalność religijną.

Dyrektor Wywiadu, generał Ibrahim al-Mufadal, wykazał szczególną troskę o bezpieczeństwo siostr i dzieci. Było to widoczne podczas spotkania w jego biurze, gdzie zapewnił wszelkie niezbędne udogodnienia, by umożliwić nam bezpieczne dotarcie do Juby. Dodatkowo pomoc doraźna, którą zorganizował generał Mufadal, odegrała kluczową rolę w łagodzeniu trudnej sytuacji w Shajara. Dostarczył leki, panele



▲ Na początku dzieci, widząc żołnierza wchodzącego na teren misji, uciekały i chowały się w różnych miejscach lub ze strachu padały na ziemię.

słoneczne przekazane przez pana Chana oraz sprzęt internetowy wysłany przez generała Nuzradina.

Z jego biura przybył również inżynier, aby zainstalować ten sprzęt w naszym domu, wspierając misję Dar Mariam w kontynuowaniu jej działalności, dopóki pozościmy w Dar Mariam.

Ewakuacja

W czerwcu 2024 roku sudańskie siły zbrojne, wraz z generałem Nuzrudinem oraz generałem Omerem al-Noamanem (który we wrześniu stracił życie podczas starć między siłami zbrojnymi a bojówkami w Shajara), odwiedziły nas i poinformowały, że musimy być gotowi do ewakuacji w każdej chwili. Mielśmy otrzymać wiadomość o wyjeździe zaledwie dwie godziny wcześniej. Operacja musiała odbyć się w całkowitej ciemności, w noc bez księżyca. Plan zakładał przeprawę łodzią przez Nil, a cała akcja miała pozostać ściśle tajna.

Powiedziano nam: „Ewakuacja powiedzie się, jeśli będziecie w stanie zachować tajemnicę, nawet jeśli jest to bolesne”.



Oznaczało to, że nie mogliśmy rozmawiać o tym z nikim, nawet z mieszkańcami Dar Mariam – choć oni również mieli zostać ewakuowani.

W niedzielę, 27 lipca 2024 roku, około godziny 19:00, nadeszła wiadomość, że ewakuacja rozpocznie się około 21:00. Najpierw miałyśmy zostać zabrane tylko my, siostry, ksiądz Jacob i pan Chan, ponieważ byliśmy obcokrajowcami. W tym momencie kazano nam wyłączyć telefony komórkowe.

Około godziny 22:00, gdy panowała już całkowita ciemność, przyjechali żołnierze, by zabrać nas na miejsce ewakuacji. To był niezwykle trudny moment – musieliśmy odejść bez pożegnania z naszymi dziećmi i bliskimi. Wszystko to trzeba było zaakceptować dla dobra i bezpieczeństwa operacji. Wychodziliśmy z domu w ciszy i bólu, podczas gdy dzieci i wielu innych mieszkańców już spali. Opuszczaliśmy ludzi, z którymi spędziliśmy 16 miesięcy w tym dramatycznym czasie. Tylko kilka matek zauważyło nasze odejście i podbiegło do samochodu, by nas pożegnać... To był smutny i bolesny moment dla wszystkich.

◀ Do dziś placówka salezjanek daje schronienie głównie dzieciom, kobietom i osobom, które nie mają domu.

Pod osłoną nocy, bez włączonych świateł, zostaliśmy przewiezieni samochodem nad brzeg Nilu. Towarzyszyło nam wielu żołnierzy. Na rzece cumowała duża łódź, na której czekała grupa specjalnych jednostek wojskowych mających nas chronić. Pomogli nam wejść na pokład i polecili, byśmy położyli się na podłodze.

Jeden z nich poinformował nas, że przeprawa przez Nil do Omdurmanu (wyzwolonej dzielnicy Chartumu) potrwa około 50 minut. W przypadku ataku mieliśmy zachować spokój i milczenie...

Kiedy dotarliśmy na miejsce, około pierwszej w nocy, nad brzegiem stały już samochody gotowe, aby zabrać nas do domu sióstr Matki Teresy. Wszystko to odbywało się w całkowitej ciszy... Do domu sióstr dotarliśmy około godz. drugiej nad ranem. Było tam kilku dorosłych ludzi i gromadka dzieci, którzy tam też znaleźli schronienie. Siostry Matki Teresy były ewakuowane do Port Sudan już na początku wojny w kwietniu 2023 roku.

Następnego dnia rano oficer Muza-mil, członek Biura Generalnych Służb Wywiadowczych w Port Sudan, który wziął na siebie pełną odpowiedzialność za naszą bezpieczną ewakuację i od wielu dni czekał na nas w Omdurman, zaopiekował się nami natychmiast po naszym przyjeździe. Kupił jedzenie – po 16 miesiącach mogliśmy wreszcie zjeść chleb, warzywa i owoce. Zabrał niektórych z nas do lekarza na badania, zapewnił lekarstwa i wszystko, czego potrzebowaliśmy.

Następnego dnia pan Chan wrócił do Shajara Dar Mariam, aby towarzyszyć innym w ich ewakuacji do Omdurman w taki sam sposób jak my. Ostatecznie przybyło tylko ośmiu członków, a reszta pozostała w naszej misji Dar Mariam w Shajara, nie chcieli wyjechać.

6 sierpnia oficer Muzamil zabrał nas samochodem do Port Sudan nad Morzem Czerwonym – miasta wolnego od wojny. Podróż trwała prawie dwa dni. Na miejscu Muzamil przygotował niezbędne dokumenty, abyśmy mogli bezpiecznie wyjechać z Sudanu do Południowego Sudanu, do Juby.

Zabrał nas także do biura Generalnych Służb Wywiadowczych, gdzie mieliśmy okazję spotkać się z generałem Mutfadalem i osobiście podziękować mu za wszelką pomoc – żywność i lekarstwa. Przede wszystkim jednak wyraziliśmy wdzięczność za troskliwą opiekę armii SAF nad nami, gdy my i nasi ludzie przebywaliśmy w Shajara, a także za wszystkie przygotowania do naszej bezpiecznej ewakuacji.

Módlmy się o pokój

Kombonianie w Sudanie nadal z nami współpracują, aby pomóc naszym ludziom, którzy pozostali w misji Dar Mariam w Shajara. Przebywa tam około 70–80 dorosłych i prawie 20 dzieci. Wiemy, że nasi ludzie nie są pozostawieni sami sobie – generał Nazrudin i inni regularnie ich odwiedzają.

Proszę, nadal módlcie się za Sudan, aby ta wojna wreszcie dobiegła końca, aby Bóg obdarzył cały naród darem trwałego pokoju i byśmy mogli do nich powrócić.

Chciałbym podkreślić, że naszą misję pozostawiliśmy w rękach pani Susanny Kur, która pracowała z nami przez ponad 30 lat. Teraz sama opiekuje się wszystkimi ludźmi mieszkającymi w misji Dar Mariam. Stara się zdobywać żywność oraz wszystkie inne niezbędne rzeczy. Susanna jest z nami w stałym kontakcie i regularnie informuje nas o sytuacji w misji. Dzięki temu możemy kontynuować pomoc dla tych ludzi i ich rodzin.

Mam też ważną, dobrą wiadomość – wojna, która przez wiele miesięcy toczyła się w naszej strefie Shajara, już tam nie trwa. Snajperzy nie ostrzeliwują naszego domu, a ludzie odważniej wychodzą na

zewnątrz. Choć problem z żywnością pozostaje poważny, udało nam się wysłać im trochę pieniędzy, dzięki czemu żołnierze mogli dostarczyć jedzenie rzeką z Omdurmanu. Dzięki temu na Boże Narodzenie nikt nie był głodny.

Wierzę, że wrócę do Sudanu

Córki Maryi Wspomożycieli, salezjanki, przybyły do Sudanu 24 stycznia 1989 roku, aby wspierać siostry pracujące w południowej części kraju od 1983 roku, gdy Sudan był jeszcze jednym państwem.

Do 2023 roku w Shajara prowadziliśmy przedszkole i szkołę podstawową, w których uczyło się łącznie 850 uczniów z ubogich rodzin oraz niemal 100 dzieci, które z powodu wojny lub innych okoliczności nigdy wcześniej nie chodziły do szkoły. Wśród naszych podopiecznych byli zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, muzułmanie i chrześcijanie. Dla dzieci, które nie miały wcześniej dostępu do edukacji, stworzyliśmy specjalny program przyspieszonej nauki – w ciągu roku realizowały materiał z dwóch lub trzech klas, aby mogły później dołączyć do poziomu odpowiedniego dla ich wieku. Wielu uczniów pozostawało w naszej szkole, inni kontynuowali naukę w placówkach znajdujących się bliżej ich domów. Taką praktykę stosowaliśmy od lat. Wiemy, że niektórzy z naszych absolwentów studiują, inni znaleźli dobrą pracę, a co najważniejsze – są uczciwymi ludźmi.

Prowadziliśmy również oratorium, program wsparcia i promocji kobiet, a także szwalnię, w której szły mundurki dla dzieci z różnych szkół, zwłaszcza dla naszych uczniów. Organizowaliśmy wakacyjne oazy formacyjne dla dziewcząt. Miałyśmy także mały szpitalik, który służył dzieciom z naszej szkoły oraz ubogim mieszkańcom okolicznych terenów.

Głęboko wierzymy, że BÓG pozwoli nam wrócić do naszych ludzi i rozpocząć to wszystko na nowo.



Pan Bóg nas przygotował

Podczas ponad dwugodzinnej rozmowy z s. Teresą Roszkowską **słyszemy wiele trudnych historii z wojny**. Jednak więcej jest opowieści o wzajemnej pomocy, życzliwości ludzi, wdzięczności i nadziei.

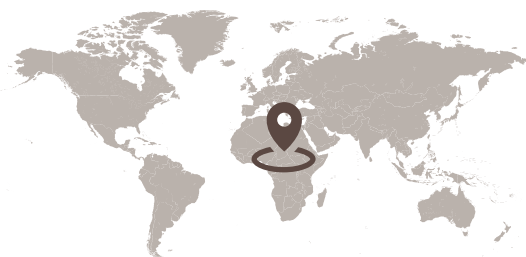
Kiedy wojna nadchodzi...

Chartum to stolica Sudanu i największe miasto w kraju. Tu przebiega linia frontu, gdy w kwietniu 2023 roku zaczynają się walki. Mieszkańcy Chartumu, którzy mają pieniądze i możliwość, uciekają. Szukają schronienia na terenach, gdzie nie toczą się walki. Pozostali, szczególnie gdy zbliżają się rebelianci, uciekają ze swoich domów, ale pozostają w mieście. Im bliżej wrogich żołnierzy, tym niebezpieczniej. Gdy wchodzi do danej dzielnicy, kradną, palą domy, mordują, gwałcą.

Placówka sióstr salezjanek znajduje się blisko linii walk. Z budynków obok strzelali snajperzy. Bomby spadały na dom sióstr. Mimo tego, dzięki obronie żołnierzy, stała się azylem dla matek z dziećmi, samotnych i bezdomnych. Przez kilkadziesiąt miesięcy mało kto opuszczał placówkę, bo zdarzało się, że snajperzy zabijali pod bramą misji.

Magdalena Torbiczuk

redakcja



Bezpieczeństwo nie istniało. Bywały noce, że ziemia wręcz trzęsła się od bomb i kul. Ludzie byli w swoich domach, a kula zabijała ich w czasie snu. A przecież trzeba było wyjść po jedzenie i wodę. S. Teresa Roszkowska opowiada jedną z wielu tragicznych historii:

— Chłopiec mówi mamie: „Pójdę po wodę”. Mama nie chciała, bo mieli jeszcze wodę, ale ten chłopiec jednak poszedł z kolegą. Mama nie wiedziała o tym. Był bardzo wysoki. Żołnierze zaczęli strzelać, rozpołowili go.

Wojenne dzieciństwo

Wojenne dzieci do końca życia noszą w sercu traumę. Pamiętają wybuchy, strzelaniny, głód, uciezki, obezwładniający strach. Utraciły dzieciństwo. Zamiast bawić się, uczyć i poznawać świat — przeżywają codziennie koszmar. S. Teresa wielokrotnie wspomina, że to dzieci są najważniejsze. To im trzeba pomóc. Im zapewnić jedzenie, schronienie. W tym wszystkim, co czyni siostra, liczą się dzieci.

Te wojenne dzieci dobrze znają uczucie głodu. Gdy brakowało jedzenia, siostry przygotowywały kleik z mąki, bez cukru i soli. Ale nikt nie narzekał. — Wystarczyło, że się obróciłam, a dzieci wszystko już zjadły — opowiadała misjonarka.

Mimo trudnej sytuacji dzielą się z innymi. Jedną z takich historii wspomina s. Teresa.

— Kiedyś jedna z dziewczynek przyszła do nas po jedzenie. Miała wiaderko, do którego nałożyłyśmy jedzenia. Szła już do domu. Nagle urwało się ucho od tego wiaderka i wszystko wysypało się na ziemię. Pięć lub sześć dziewczynek zjadło to jedzenie z ziemi. I... to było niesamowite, bo zaczęły dzielić się z tą dziewczynką swoim jedzeniem z pojemników. One zjadły tutaj, więc chciały się podzielić. Każda nałożyła rączką porcję, żeby wypełnić wiaderko tej dziewczynki, która straciła jedzenie. Te dzieci miały osiem, może dziesięć lat.

Dwuletni Halit został sierotą. Jego mama była chora, ale nikt jej dobrze nie zdiagnozował. W nocy dostawała ataków, jęczała.

— Pewnego ranka, po trudnej nocy, znaleźliśmy ją zmarłą. Tego dnia — a wspomnę, że on jeszcze ssał pierś, więc był z mamą bardzo związany — podchodził do drzwi i uciekał. Zajęła się nim Susana, spała z nim, tuliła. Chłopiec przeszedł przez to wydarzenie.

Wielokrotnie podczas dwugodzinnej rozmowy w naszych oczach pojawiają się łzy. Teraz też.

— Mam kilka zdjęć mamy z tym chłopcem. Wywołam je i jak będzie większy, to mu je dam.

Chłopiec do dziś mieszka na placówce.

Dobro, które zwycięża

— Czy siostrze nie śni się to nocami? — pytam w pewnym momencie.

— Parę razy miałam sen, że był nalot, a ja dzieci chowałam pod kocami. Potem chciałam się sama schować, ale zawsze było mnie widać. Co zrobić? — odpowiada s. Teresa i wraca do tego, jak dzielne były dzieci. — To dzieci są bohaterami. Jak był nalot, a bawiły się na dworze, to biegły do kaplicy i mówiły, że tutaj bomba nie spadnie.

To, co zadziwia w rozmowie, to całkowite oddanie s. Teresy Bogu i ludziom. Nie słyszymy narzekań, żalu czy złości. Wręcz odwrotnie.

— Pan Bóg nas przygotował — mówi misjonarka, gdy opowiada o zapasach, które miały. — Pan Bóg jest taki dobry.

Wdzięczna jest za Jego opiekę, bo siostram i ich podopiecznym mieszkającym na placówce nic nie stało się z rąk rebeliantów.

Czuje, że Pan Bóg opiekuje się nimi. Już myśli o powrocie.

— Nie chciałam wyjeżdżać. Nie było wyboru, decyzja o ewakuacji została podjęta przez Matkę Generalną — wyjaśnia.

Siostra Teresa żyje tym, co dzieje się w Sudanie. Jest w kontakcie z Susaną, która została na placówce i dba o ludzi. Misjonarka, tak jak może, przesyła pomoc i już planuje, jakie kroki podejmie po powrocie:

— Trzeba odbudować zniszczony budynek. Uruchomić szkołę, wspierać dzieci. Moje serce jest tam.

”

TO DZIECI SĄ
BOHATERAMI.
JAK BYŁ NALOT,
A BAWIŁY SIĘ
NA DWORZE,
TO **BIEGŁY**
DO KAPLICY
I MÓWIŁY, ŻE
TUTAJ BOMBA
NIE SPADNIE.



Magdalena Torbiczuk
redakcja

Ulice pełne bólu, domy pełne nadziei

Filarem działalności salezjanek i salezjanów jest wszechstronna opieka nad dziećmi i młodzieżą. Z okazji 150-lecia misji salezjańskich przybliżamy dziś ich pracę wśród najbardziej potrzebujących – sierot, ofiar przemocy fizycznej i psychicznej oraz dzieci żyjących w ubóstwie.

Bezdomność dzieci to złożony problem społeczny, wynikający z wielu czynników. Najczęstszym z nich jest bieda, która często splata się z innymi trudnościami. Opowiada o tym ks. Piotr Wojnarowski: — Najczęstszą przyczyną jest bieda. Dzieci nie mają środków do życia, często nie mieszkają z rodzicami, lecz z dalszymi krewnymi. Nie chodzą do szkoły. Słyszą, że można zarobić pieniądze na ulicy, ktoś je wciąga w ten świat i zaczynają sprzedawać swoje ciała.

Ksiądz Piotr Wojnarowski pracuje w Sierra Leone. We Freetown salezjanie prowadzą dwa ośrodki pomocowe dla dziewcząt i chłopców, którzy znaleźli się

w kryzysie bezdomności, prostytucji i przemocy domowej. Gdy sytuacja ekonomiczna kraju pogarsza się, na ulicach pojawia się coraz więcej dzieci. Tak było m.in. podczas pandemii COVID-19, kiedy restrykcje doprowadziły do gwałtownego wzrostu biedy. — Zbieramy dzieci, które z powodu ubóstwa, utraty pracy przez rodziców i braku towarów na rynku znalazły się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Teraz zebrzą na ulicy, by zdobyć jedzenie dla siebie i swoich rodzin — informował ks. Michał Wziętek. W dzielnicy Makululu od kilku lat funkcjonuje dom dla chłopców ulicy.

W Nairobi, w dzielnicy Dagoretti, salezjanki otworzyły sierociniec dla dziewczynek. Już w 2007 roku siostra Katarzyna Urbańska mówiła o dramatycznej sytuacji na miejscu. Misjonarki, pracując w tej dzielnicy, widziały nędzę z bliska. Znały babcie, które same nie miały co jeść, a mimo to opiekowały się wnuczętami – dziećmi kobiet, które zmarły na AIDS. Te sieroty spędzały całe dnie na ulicy, głodne i bez perspektyw. Niektóre, by zdobyć choćby kromkę chleba, były zmuszane do prostytucji.

W Beninie oprócz skrajnej biedy ogromnym problemem jest handel dziećmi. Przyczyną jest nie tylko ubóstwo, ale także praktykowana poligamia. Mężczyzna mający kilka żon nie jest w stanie utrzymać rodziny. Chłopcy trafiają na nielegalny rynek pracy, zmuszani do ciężkich robót. Trudniejszy jest los dziewczynek kupowanych i sprzedawanych jako „towar”. Opowiadała o tym s. Małgorzata Tomasiak. Salezjanki oprócz szkoły zawodowej otworzyły dom dla dziewcząt, które spotykały na ulicach.

Oprawcy wykorzystują również brak doświadczenia młodych dziewcząt i ich pragnienie poprawy życia. Na indonezyjskiej wyspie Sumba działa siatka

”

**MISJONARKI,
PRACUJĄC
W TEJ DZIELNICY,
WIDZIAŁY NĘDZĘ
Z BLISKA. ZNAŁY
BABCIE, KTÓRE
SAME NIE MIAŁY
CO JEŚĆ,
A MIMO TO
OPIEKOWAŁY
SIĘ WNUCZĘTAMI.**

handlu ludźmi. Młodym kobietom oferuje się dobrze płatną pracę za granicą, ale w rzeczywistości trafiają one do domów publicznych. By przeciwdziałać temu zjawisku, salezjanki otworzyły placówkę w miejscowości Palla. Zapewniają tam dziewczętom z ubogich rodzin edukację oraz bezpieczne schronienie w internacie. Wśród misjonek pracujących na miejscu była s. Joanna Goik.

Dzieci z wojenną traumą

Angola odzyskała niepodległość w 1975 roku, jednak dopiero od 2002 roku cieszy się pokojem, ale ze skutkami wojny zmagają się do dziś. Bieda, brak dróg, porzucone czołgi przy drogach, zaminowane pola... to jedne z głównych proble-



mów. Do tego przez wiele lat brak dostępu do szkoły o czym pisała w 2012 s. Maria Domalewska: — Edukacja w Angoli wciąż jest w stanie „wyjątkowym”. To dopiero 10 lat po wojnie domowej. Przez prawie 30 lat nie było regularnych szkół, dlatego teraz wszyscy uczą się jednocześnie. W klasach jest ogromna różnorodność – młodzież w wieku 18–20 lat chodzi do tych samych klas, co 14-latkowie. Praca w szkolnictwie jest tutaj wyjątkowo trudna, wymaga cierpliwości i zrozumienia, aby zaakceptować pewne zachowania i działania uczniów.

Te trudności mają swoje źródło w traumach wojennych. Dzieci, młodzież i dorośli doświadczyli ogromnego cierpienia podczas wojny domowej.

”

**OSIEDLAJĄ SIĘ
NIELEGALNIE,
BUDUJĄC
PROWIZORYCZNE
DOMY Z GLINY...**

**WIĘKSZOŚĆ
Z NICH SKŁADA SIĘ
TYLKO Z JEDNEGO
POMIESZCZENIA,**

**KTÓRE PEŁNI
FUNKCJĘ POKOJU
DZIENNEGO,
JADALNI,
A CZĘSTO
TAKŻE SYPIALNI.**

— Skutki konfliktu są bardzo głębokie, pozostawiły wiele zranień i nierozwiązanych konfliktów, które będą obecne jeszcze przez długie lata. Nie jestem psychologiem, ale proszę sobie wyobrazić, ilu ludzi w ciągu 30 lat przyszło na świat w strachu o jutro, ile jest ofiar gwałtów i mordów, ile osób było świadkami śmierci swoich bliskich.

Kolejnym dramatycznym skutkiem wojny jest zniszczona Luanda, której nigdy nie odbudowano po zakończeniu walk. Ludzie zaczęli osiedlać się tam, gdzie znaleźli choćby namiastkę schronienia, przez co miasto zaczęło rozrastać się chaotycznie. Powstawały dzielnice biedy. W stolicy Angoli istnieje dziś prawdopodobnie aż 65 slumsów,





z których część znajduje się w samym centrum miasta. Trwa próba ich likwidacji, jednak nie w celu poprawy warunków życia mieszkańców, lecz po to, by na ich miejscu budować nowoczesne apartamentowce dla najbogatszych.

W Luandzie salezjanki prowadzą działalność w dwóch ubogich dzielnicach. W Cuca ludzie mieszkają w bardzo trudnych warunkach – w wynajmowanych, często prowizorycznych pomieszczeniach, bez dostępu do wody i kanalizacji. Właśnie tutaj siostry prowadzą zerówkę i szkołę podstawową. Druga wspólnota salezjanek działa w dzielnicy zamieszkaną przez rybaków, tuż nad brzegiem oceanu, gdzie prowadzą dużą szkołę dla miejscowej młodzieży.

— Prowadzimy dom dla dziewcząt, w którym przebywa obecnie 15 podopiecznych. Niektóre, mimo że mają zaledwie 15–17 lat, są już matkami i wychowują swoje dzieci. Staramy się stworzyć im bezpieczne miejsce, aby nie wróciły na ulicę. Niestety, nie wszystkim udało się pomóc. Niektóre uciekły. Mamy jednak nadzieję, że uda się odmienić życie choć części z nich – opowiada siostra Maria.

Pustynne slumsy

Piura to miejscowość w północnej części Peru. Ze względu na pustynne położenie życie tutaj jest niezwykle trudne. Jest sucho i gorąco, temperatura przekracza 40°C. Mimo to, ludzie masowo przyjeżdżają tu w poszukiwaniu lepszego życia. Osiedlają się nielegalnie, budując prowizoryczne domy z gliny, plecionki, drewna, tektury, plastiku i trzciny. Większość z nich składa się tylko z jednego pomieszczenia, które pełni funkcję pokoju dziennego, jadalni, a często także sypialni. Tak powstają dzielnice nędzy – jedną z nich jest „Nueva Esperanza” (Nowa Nadzieja). To tutaj, w sercu pustyni Sechura, w samym środku slumsów, położona jest salezjańska placówka Bosconia. Przez lata pracowali tu śp. ks. Jan Pytlik i ks. Piotr Dąbrowski, a wspierało ich wielu wolontariuszy, w tym także z Polski. O pracy tam tak opowiadał ks. Jan: — Codziennie dojeżdżaliśmy za miasto do slumsów, gdzie mieliśmy te 16 hektarów pustyni. To miejsce nazwaliśmy Bosconia. Było już tam wybudowane centrum medyczne, jadalnia dla biednych, półwyższa szkoła techniczna i dom dla wspólnoty, choć jeszcze niewykończony, gdzie funkcjonowało codzienne oratorium-centrum młodzieżowe. Pierwszą rzeczą jaką zrobiłem było przeniesienie wspólnoty salezjańskiej z miasta do Bosconi. Spaliliśmy na podłodze, nie mieliśmy mebli, ale już nie musieliśmy codziennie dojeżdżać.

W jednym z wywiadów pytamy o zagrożenia. Misjonarz odpowiada: — Obecnie jest raczej spokojnie. W latach 80-tych podłożono mi bombę w warsztacie mechanicznym. Pojawiały się też zastraszające napisy na murach szkoły. W tamtych czasach niektórzy moi uczniowie należeli do „Świetlistego Szlaku” i trzeba było być bardzo ostrożnym, aby ich nie prowokować.

Salezjanie w Bosconii ewangelizują, edukują i prowadzą projekty pomocowe. Dzieci i młodzież uczą się czytania czy pisanie, mogą zdobyć zawód, biorąc udział w zajęciach i zabawach w oratorium. Naj-

ubożsi otrzymują posiłki oraz pomoc medyczną.

Dzieci niewidzialne

W Santa Cruz widok bezdomnych dzieci nie razi. Siedmioletnie dziecko proszące o jedzenie lub szukające zajęcia jest codziennością. W nocy dziewczynki i chłopcy, młode mamy, nastolatki śpią na ulicach, zakamarkach, rowach. Salezjanie w Santa Cruz prowadzą domy dla dzieci ulicy, w których przebywa około 200 wychowanków; codziennie razem z wolontariuszami, pielęgniarką lub lekarzem wychodzą na ulicę, żeby wspierać bezdomnych chłopców i dziewczęta. Historie podopiecznych od kilku lat poznaje ks. Andrzej Borowiec: — Każdy z nich przeżywa swój dramat osobisty. Na przykład kiedyś przysłano rodzeństwo, które przez cztery lata mieszkało na ulicy z matką, bo ojciec ich wygonił, znajdując sobie młodszą partnerkę. Matka zmarła, a te zostały pozostawione na „pastwę losu”. Inna sytuacja to 9-letnia dziewczynka wykorzystywana seksualnie przez ojca, wujków, kuzynów.

Wiele historii jest tragicznych i trudno pojąć jak można skrzywdzić seksualnie własną córkę czy syna, siostrzenicę, kuzyna, pasierba. Salezjanie próbują im tworzyć domy, w których odzyskają poczucie bezpieczeństwa. Część dzieci pozostaje, inne uciekają, bo nie potrafią dostosować się do harmonogramu dnia lub są uzależnieni od różnych substancji. Ks. Andrzej na co dzień dotyka niewyobrażalnego cierpienia niewinnych, pracuje od świtu do późnej nocy. — Bywają dni, że od-



”

**W SANTA CRUZ
WIDOK BEZDOM-
NYCH DZIECI
NIE RAZI.
SIEDMIOLETNIE
DZIECKO
PROSZĄCE
O JEDZENIE
LUB SZUKAJĄCE
ZAJĘCIA JEST
CODZIENNOŚCIĄ.**

czuвам zmęczenie tak fizyczne, jak i psychiczne. Niemniej jednak, zaprzężono mnie do tego wózka obowiązków, więc ciągnę do przodu z różnym skutkiem. Oby tylko się nie poddawać. Proszę dobrego Boga, bym umiał zaradzać problemom, bym był użytecznym narzędziem w Jego rękach. Dziękuję za wsparcie modlitewne.

Dla tysięcy dzieci praca misjonarek i misjonarzy, a także pomoc dobrodziejów jest jedyną szansą na zmianę życia. Na zdobycie edukacji, syty posiłek czy bezpieczny dom. Nie ustawajmy w niesieniu tej pomocy. Już w kolejnym artykule opiszemy kolejne dzieła misji salezjańskich.



s. Purificacion Cruz FMA

Rwanda

Zdobywają zawód i lepszą przyszłość

Drodzy Opiekunowie Adopcji na Odległość, pozdrawiam ze szkoły św. Marii Dominiki Mazzarello TSS Gisenyi w Rwandzie. Nowy rok szkolny rozpoczął się w połowie września 2024 roku. Zakończymy go w lipcu 2025 (jeśli nie będzie żadnych strajków). Potem pozostaną na zajęciach tylko uczniowie przygotowujący się do końcowych egzaminów państwowych. Wszyscy podopieczni ciężko pracują przez cały rok. Jedynie ukończenie szkoły z bardzo dobrymi wynikami ułatwi im znalezienie pracy i odniesienie sukcesu w wybranej dziedzinie.

Nasi uczniowie kierunków krawieckiego i kulinarnego poziomu czwartego oraz piątego odbywają praktyki w przedsiębiorstwach odzieżowych, hotelach lub restauracjach największych miast Rwandy: Kigali, Musanze, Rubavu i Muhanga. Mamy nadzieję, że – podobnie jak w ubiegłym roku – zajmą czołowe miejsca i zostaną wyróżnieni za swoje osiągnięcia. Najlepsi stażyści poziomu piątego otrzymują zwykle obiet-



nicę pracy w firmach, w których odbywają praktyki. Warunkiem głównym jest jednak zdanie egzaminów ogólnokrajowych.

Uczniowie poziomu trzeciego również odbywają praktyki, jednak mają one miejsce na terenie naszej szkoły. Dawniej kursy te funkcjonowały pod nazwą „sztuka kulinarna”, obecnie noszą nazwę „serwowanie dań i napojów – FBO”. Drugi rodzaj warsztatów dotyczy krawiectwa: „moda i projektowanie – FAD”. Po rzetelnie prowadzonych lekcjach teoretycznych wychowankowie czują się dość pewnie. Są entuzjastycznie nastawieni do wdrażania tego, czego nauczyli się w ciągu roku.

Cieszymy się z pozytywnego i optymistycznego nastawienia młodzieży kończącej kursy. Od pierwszego dnia wpajamy im ducha determinacji. Zachęcamy, aby uwierzyli w siebie i spełniali marzenia. Nasi podopieczni pochodzą z ubogich rodzin, a będą pracować np. w prestiżowych hotelach dla zagranicznych turystów. Przekazujemy im rzetelną wiedzę i odkrywamy głęboko skryte zdolności. Muszą znać swoją wartość i pokazać profesjonalizm.

Jesteśmy szkołą katolicką. Przez cały rok modlimy się za osoby z dalekiej Polski. Bez Państwa pomocy byłoby nam trudno zapewnić młodzieży zaplecze do ćwiczeń, podręczniki oraz artykuły piśmiennicze.

W imieniu siostr, nauczycieli, współpracowników i uczniów dziękuję za adopcyjne wsparcie naszej misji. Niech Pan nadal błogosławi szlachetne działania na rzecz potrzebujących Afrykańczyków.

Listy podopiecznych

Chcę zostać dobrą krawcową

Droży Dobry Dobrodzieje, którzy pomagacie mi w nauce! Jestem szczęśliwa, że mogę napisać list z podziękowaniem. Czuję się dobrze, mam nadzieję, że wy również. Uczę się krawiectwa w szkole siostr salezjanek. Nauka idzie mi pomyślnie, ponieważ jestem promowana do następnej klasy z wynikiem 85,3%. Staż odbyłam w firmie ELC w dystrykcie Musanze. Szyłam różnego rodzaju odzież, na przykład klasyczny kostium damski ze spódnicą czy damski garnitur ze spodniami. Mam zamiar ukończyć szkołę w tym roku. Obiecuję dużo uczyć się, aby uzyskać dobre wyniki na egzaminach

państwowych, które zdajemy w końcu lipca.

Modłę się również o dobrą pracę po szkole, bym zarabiając, pomogła rodzinie i innym ludziom. Moi bliscy i ja dziękujemy za Państwa wsparcie, bo dzięki Wam uczę się w najlepszej szkole i zdobywam wiedzę z zawodu, który lubię. Życzę błogosławieństwa Bożego i spełnienia wszystkich pragnień serca. Obiecuję dołożyć wszelkich starań, żeby dalej uzyskiwać dobre wyniki, a Boga proszę o błogosławieństwo i owoce moich wysiłków.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Daniella





Jestem szczęśliwa, że mogę się uczyć

Jestem w szkole sióstr i mieszkam w internacie. Dlaczego? Niestety, w domu nie miałabym odpowiednich warunków do nauki, nie mamy światła, ciszy i pomocy naukowych. W internacie każdy z nas ma własne łóżko szafkę i przestrzeń.

Wstajemy wcześnie rano, bo o 4:30, żeby wszyscy zdążyli się przygotować. Myję się, ubieram, ścielę łóżko i zostawiam porządek w pokoju. O 5:30 idziemy do jadalni na śniadanie, jemy przeważnie owsiankę. Potem idę na chwilę modlitwy do kaplicy sióstr. Codziennie dziękuję Bogu za nocny odpoczynek i dar przeżywania kolejnego dnia. O 5:50 wszyscy docieramy do klas na naukę indywidualną, która trwa do 7:30. Później przez pół godziny wszyscy uczniowie sprzątają kompleks szkolny.

Dzwonek o 8:00 gromadzi nas razem. Rozpoczynamy dzień wspólną modlitwą, słówkiem na dzień dobry i bieżącymi ogłoszeniami siostry. Zaraz potem idziemy na lekcje. Przerwa obiadowa i chwila odpoczynku trwa od 12:45 do 13:30.



**OD PIERWSZEGO
DNIA WPAJAMY
IM DUCHA
DETERMINACJI.
ZACHĘCAMY,
ABY UWIERZYLI
W SIEBIE
I SPEŁNIALI
MARZENIA.**

Zajęcia kończymy o 16:45. Mieszkańcy internatu idą na modlitwę różańcową o 17:00. Później niektórzy wracają do nauki indywidualnej. Kolację jemy o 20:00, po niej krótki odpoczynek albo idziemy na zajęcia w grupach.

Na koniec dnia siostry mówią „salezjańskie słówko na dobranoc”. Po wspólnej wieczornej modlitwie wracamy na odpoczynek.

W weekendy mamy różne zajęcia, ale i dość czasu na naukę, odpoczynek, pranie. Choć mam dużo zajęć, to jestem szczęśliwa.

Marzę o projektowaniu ubrań

Mam na imię Anitha, mam 18 lat i mieszkam z rodzicami. Mam ośmioro rodzeństwa. Urodziłam się jako siódma. Niektórzy z moich braci i sióstr już ukończyli szkołę i pracują. Sześcioro nadal się uczy. Tata pracuje jako sprzątacznik na uniwersytecie, dzięki czemu utrzymuje całą rodzinę. Mama zajmuje się domem i opieką nad nami.

Jestem uczennicą czwartej klasy salezjańskiej szkoły średniej o profilu moda/projektowanie. Na zajęcia uczęszczam od poniedziałku do piątku w godz. 8-17. Dołączyłam do szkoły w ubie-

głym roku i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa. Uczę się nie tylko teorii projektowania, lecz także mam zajęcia praktyczne z wykroju i szycia ubrań. W tym roku chcę dowiedzieć się jak najwięcej, by przygotować się do pracy podczas stażu w prawdziwym zakładzie odzieżowym. Moim marzeniem jest zostać zawodową projektantką mody. Przrzekłam sobie, że będę ciężko pracować, by zarabiać, samej się utrzymać i wspomóc rodzinę.

Uwielbiam gotować i staram się być w tym coraz lepszy

Cześć! Mam na imię Patrick i mam 20 lat. Uczę się w salezjańskiej średniej szkole technicznej na kierunku gastronomii. Mam trzy siostry i młodszego brata.

Zawsze próbuję skupić się na nauce. Poza uczeniem się czytam nowele, które inspirują do bycia lepszym, gram w rozmaite gry: piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę. Marzę, żeby zostać prawdziwym szefem kuchni. Sztuka kulinarna ogromnie mnie pasjonuje, więc uczę się nie tylko w szkole, lecz także śledząc różne kanały w mediach społecznościowych, np. „Mistrz Kuchni”. Naprawdę chciałbym doskonalić umiejętności w tej dziedzinie i w przyszłości zdobyć dobrą pracę lub założyć działalność związa-

ną z żywnością i napojami. Myślę, że kreatywność, komunikacja i zdolność pracy pod presją to umiejętności, które muszę posiadać, aby osiągnąć cele. Trudności i wyzwania nie powinny mnie zatrzymać w spełnianiu marzenia. Dziękuję Państwu za pomoc naszej wspólnocie szkolnej. Niechaj Bóg nam wszystkim darzy.

Patrick

Jestem Wam bardzo wdzięczna!

Dziękuję za prezent, jakim obdarowaliście mnie, dając edukację. Jestem szczęściarzem, a to, co mam dziś jest Państwa zasługą. Dzięki pomocy uczę się, odbyłem praktyki i nauczyłem się wielu rzeczy podczas stażu w hotelach. Dobrzy ludzie są jak prezent od Boga dla człowieczeństwa.

Mogę odwdziżyć się Państwu, przykładając się do nauki i doskonaląc swoje umiejętności zawodowe. Naprawdę doceniam Państwa pomoc! Dotknęliście mojego serca i oczu.

Niech Bóg Wam darzy teraz i w chwili śmierci. Chciałbym nieustannie wyrażać wdzięczność. Proszę, przyjmijcie moje podziękowanie. Niech błogosławieństwo Ducha Świętego spływa na Państwa gdziekolwiek będziecie. Z wyrazami szacunku,

Donatien



▲ Klasa szkolna i nasz ogród jako restauracja. Uczniowie ćwiczą serwowanie napojów gościom hotelowym.

Studenci otrzymują żywność

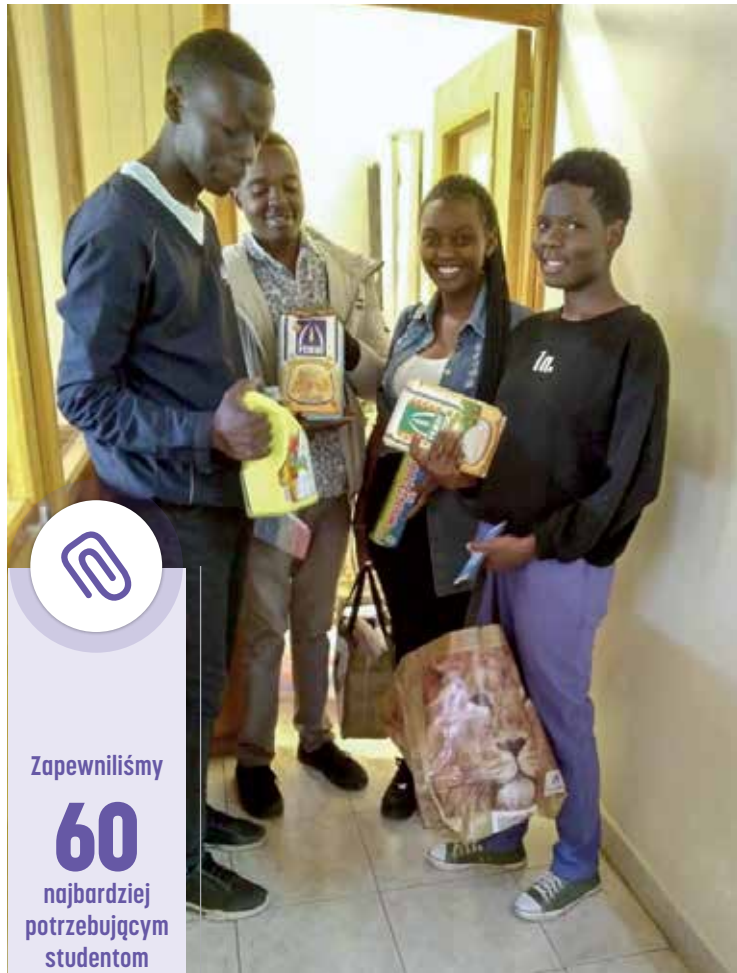
Drodzy Współbracia i Współsiostry z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego!

Mam nadzieję, że ten list zastanie Was w dobrym zdrowiu i nastroju. W imieniu studentów z Uniwersytetu Tangaza w Kenii pragnę wyrazić naszą serdeczną wdzięczność. Dziękujemy Dobrodziejom oraz Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu za zatwierdzenie i organizację Projektu 727. Dzięki Wam możemy kontynuować program pomocowy „Bank Żywności”.

Projekt ten stanowi prawdziwe koło ratunkowe dla wielu naszych studentów, szczególnie tych, którzy pochodzą z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Dzięki wsparciu, które zapewniamie, mogą oni kontynuować naukę, jednocześnie mając dostęp do podstawowych produktów żywnościowych. Wpływ tego projektu jest nieoceniony, o czym świadczy wdzięczność i uznanie ze strony jego beneficjentów. Jesteśmy głęboko poruszeni Waszą bezinteresownością i współczuciem.

Zasięg projektu okazał się prawdziwie inkluzywny — 60% beneficjentów stanowiły dziewczęta, a 40% chłopcy. Wśród odbiorców znalazło się czworo niewidomych studentów, którzy studiują na naszym Uniwersytecie. Ich udział w projekcie był szczególnie istotny.

To właśnie taki rodzaj wsparcia pozwala naszym studentom rozwijać się pomimo trudności. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni



Zapewniliśmy

60

najbardziej
potrzebującym
studentom
niezbędne
artykuły
żywnościowe
na okres roku.

Co miesiąc
każdy student
otrzymuje:

mąkę
kukurydzianą,
cukier, mąkę
pszenną, fasolę,
sól, soczewicę,
ryż, olej
i orzechy.

za Państwa wkład w ich edukację i dobrostan.

Chciałbym szczególnie wyrazić szczerą wdzięczność wszystkim Dobroczyńcom, którzy poświęcili się na rzecz tych potrzebujących studentów. Wasze wsparcie i hojność mają ogromny wpływ na przyszłość tych młodych ludzi, umożliwiając im kontynuowanie nauki.

Niech Bóg obficie błogosławi każdego z Was za Waszą dobroć i niech nadal będziecie narzędziami nadziei i zmian w życiu wielu osób.

Z głębokim uznaniem,

Ks. Henryk Tucholski



Dziękujemy za Waszą pomoc!

Szczęść Boże drodzy Dobroczynicy!

Tymi słowami św. Pawła, pragnę podziękować Wam, drodzy dobroczynicy i ludzie wielkiego serca, w imieniu sióstr ze wspólnoty św. Jana Bosko ze Smarhoniu za pomoc finansową. Dzięki Wam nasza wspólnota mogła sprawnie funkcjonować, służąc dzieciom i młodzieży w naszym domu i w oratorium. Jesteśmy ludźmi w różnym wieku i choroby nas nie omijają. Z Waszą pomocą podreperowałyśmy nasze zdrowie. Oprócz wizyt u lekarzy i kupna leków, jedna siostra

była w sanatorium, gdzie poprzez różne zabiegi wzmocniła organizm i mamy nadzieję, że także trochę zwolni proces choroby kości. Poleczyłyśmy także zęby. Do tego są leki, które już musimy przyjmować regularnie, żeby jeszcze można było pracować.

Piszę tych kilka słów, jako słowa wdzięczności. Żadne słowa nie są w stanie wyrazić to, co dla nas zrobiliście. Jedynie Bóg zna, ile włożyliście trudu, żeby nam pomóc.

Z całego serca dziękuję za otwartość Waszych hojnych serc, dzięki którym mogłyśmy podreperować nasze zdrowie.

Wdzięczność zmienia życie na lepsze. Dziękujemy z całego serca! Niech Dobry Bóg szczerze Wam wynagradza trudy i wyrzeczenia na rzecz misji, a Maryja ma Was w swojej opiece.

Pamiętając w naszych skromnych modlitwach będziemy wpraszać Wam wszystkie potrzebne łaski na każdy dzień.

Z modlitwą i wdzięcznością

s. Teresa Solniczek



JAK POMOGLIŚMY I KOMU?

Zebrałyśmy środki finansowe na leczenie i hospitalizację sióstr, wykonanie rezonansu magnetycznego, zakup leków oraz rehabilitacji.

Wspólnota sióstr salezjanek składa się z czterech sióstr. Smorgoń jest miastem położonym w obwodzie grodzieńskim, w północnej części Białorusi. Salezjanki rozpoczęły tu pracę misyjno-wychowawczą wśród dzieci i młodzieży przy Parafii św. Michała Archanioła. Organizują katechezę dla dzieci i młodzieży oraz we współpracy z księżmi prowadzą oratorium.



Od formacji do misji

NOWI WOLONTARIUSZE GOTOWI NIEŚĆ DOBRO

Za nami kolejny piękny i intensywny rok formacyjny dla wolontariuszy misyjnych.

Od września kandydaci przygotowywali się do wyjazdu w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym, gdzie, dzięki spotkaniom z misjonarzami i byłymi wolontariuszami, poznawali realia pracy na misjach. Uczyli się duchowości salezjańskiej, zdobywali wiedzę, jak animować dzieci i młodzież, rozwijali swoje talenty oraz lepiej poznawali samych siebie, rozpoznając jednocześnie swoje powołanie misyjne.

Tegoroczną formację ukończyło 18 osób. 15 czerwca, w Bazylice Najświętszego Serca Jezusowego w Warszawie, wolontariusze otrzymali krzyże misyjne i zo-

KLAUDIA

**TAK JAK
POZOSTALI
WOLONTARIUSZE
OTRZYMAŁA
KRZYŻ MISYJNY
NA POSŁANIU
NA LEDNICY**



stali posłani do pracy w Sudanie Południowym, Zambii, Etiopii, Boliwii, Peru, Sierra Leone oraz na Madagaskarze.

Pięcioro z nich – Jędrzej, Kasia, Monika, Karolina i Bartek, podejmie długoterminową posługę misyjną trwającą od sześciu miesięcy do roku. Pozostali wolontariusze wyjadą na krótkoterminowy wolontariat, który potrwa od dwóch do trzech miesięcy.

Wszyscy będą pracować na salezjańskich placówkach – w przedszkolach, szkołach podstawowych, średnich i zawodowych, oratoriach, przychodniach, klinikach oraz domach dla chłopców ulicy.

**Poznajcie naszych
tegorocznych
wolontariuszy!**





GŁOWACKA ALEKSANDRA,
lat 21, pochodzi z Olsztyna. Stu-
duje położnictwo. Wyjeżdża
na dwa miesiące do Mansy
w Zambii.



KARNICKA MICHALINA,
lat 27, pochodzi z Poznania.
Jest lekarką. Wyjeżdża
na trzy miesiące do Freetown
w Sierra Leone.



KOZAK JĘDRZEJ,
lat 32, pochodzi z Warszawy.
Pracuje jako informatyk.
Wyjeżdża na sześć miesięcy
do Limy w Peru.



NADOLNA NATALIA,
lat 25, pochodzi z Zielonej Góry.
Studiuje sztuczną inteligencję.
Wyjeżdża na trzy miesiące
do Zway w Etiopii.



NALEPA BARTOSZ,
lat 22, pochodzi z Mrągowa.
Studiuje zarządzanie.
Wyjeżdża na dwa miesiące
do Kazembe w Zambii.



NICIŃSKI MICHAŁ,
lat 24, pochodzi z Łodzi. Studiuje realizację dźwięku. Wyjeżdża na dwa miesiące do Santa Cruz w Boliwii.



OGÓREK KAROLINA,

lat 19, pochodzi z Homrzyk koło Nowego Sącza. Studiuje pedagogikę specjalną. Wyjeżdża na rok do Fianarantsoa na Madagaskarze.

**SZEWczyk ALICJA,**

lat 26, pochodzi z Krakowa. Pracuje w korporacji. Wyjeżdża na trzy miesiące do Santa Cruz w Boliwii.

OLSZEWSKA KAMILA,

lat 24, pochodzi z Pomiechówka. Studiuje pedagogikę wczesnoszkolną i przedszkolną. Wyjeżdża na trzy miesiące do Tonj w Sudanie Południowym.

**TROCHIMIAK DOROTA,**

lat 28, pochodzi z Warszawy. Pracuje w marketingu. Wyjeżdża na trzy miesiące do Zway w Etiopii.

PIELESIAK KLAUDIA,

lat 19, pochodzi z Bydgoszczy. Tegoroczna maturzystka. Wyjeżdża na dwa miesiące do Mansy w Zambii.

**URBAŃSKA BASIA,**

lat 31, pochodzi z Poznania. Pracuje jako grafik odzieżowy. Wyjeżdża na dwa miesiące do Zway w Etiopii.

POTULSKA JULIA,

lat 21, pochodzi z Gdańska. Studiuje matematykę. Wyjeżdża na dwa miesiące do Fianarantsoa na Madagaskarze.

**WIĘCEK KATARZYNA,**

lat 25, pochodzi z Olsztyna. Pracuje jako psycholog. Wyjeżdża na 10 miesięcy do Makululu w Zambii.

SŁOMIŃSKI DOMINIK,

lat 21, pochodzi z Gdańska. Studiuje automatykę i robotykę. Wyjeżdża na dwa miesiące do Kazembe w Zambii.

**WOŁODKIEWICZ MONIKA,**

lat 26, pochodzi z Wrocławia. Pracuje jako pielęgniarka w szpitalu. Wyjeżdża na 10 miesięcy do Makululu w Zambii.

STRUKOWSKI BARTŁOMIEJ,

lat 39, pochodzi z Niemiec koło Lublina. Pracuje jako wulkanizator. Wyjeżdża na dziesięć miesięcy do Fianarantsoa na Madagaskarze.

**ZAJĄC MARIKA,**

lat 25, pochodzi z Wrocławia. Absolwentka filologii indyjskiej. Wyjeżdża na trzy miesiące do Tonj w Sudanie Południowym.

PROJEKTY MISYJNE 2025



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

ZAMBIA	Budowa toalet oraz pryszniców w Lufubu Kwota 49 950 PLN ks. Alphoncious Hamweete SDB	Projekt 825
POLSKA	Dofinansowanie budowy domu opieki i rehabilitacji w Głuskowie Kwota 100 000 PLN Inspektoriat salezjański w Warszawie oraz SOM	Projekt 827
SRI LANKA	Budowa magazynu do składowania cynamonu w Chinthanaloka Kwota 49 950 PLN ks. Sebastian Fernando SDB	Projekt 830
BANGLADESZ	Rozbudowa szkoły w Utrail Kwota 55 500 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	Projekt 833
ZAMBIA	Zakup i montaż paneli fotowoltaicznych w Lufubu Kwota 40 534 PLN ks. Alphoncious Hamweete SDB	Projekt 836
WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ	Wsparcie budowy kaplicy w prenowicjacie w Korhogo Kwota 55 500 PLN ks. Krzysztof Niżniak SDB	Projekt 838
KENIA	Modernizacja i budowa nowych toalet w Mutuini Kwota 55 500 PLN s. Iwona Skwierawska FMA	Projekt 843
ANGOLA	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję siostr salezjanek w Cacuaco Kwota 83 250 PLN s. Maria Domalewska FMA	Projekt 849
TOGO	Dofinansowanie do remontu budynku szkolnego w Lome Kwota 69 960 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	Projekt 851
NIGERIA	Dofinansowanie do remontu toalet w Tse – Mker Kwota 55 500 PLN s. Raphael Airoboman SDB	Projekt 852



Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: **Projekt nr...** i np. darowizna na cele kultu religijnego

lub wesprzyj poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!



EDUKACJA I WYCHOWANIE

ANGOLA	Kursy zawodowe dla mieszkańców Cacuo i Zango Kwota 28 500 PLN s. Maria Domalewska FMA	Projekt 831
PAPUA NOWA GWINEA	Szkolenia zawodowe dla kobiet z Kokpo Kwota 80 031 PLN s. Jolanta Kosińska FMA	Projekt 832
MADAGASKAR	Zakup przyborów szkolnych, jedzenia, ubrań oraz leków dla dzieci z Fianarantsoa Kwota 55 500 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 834
ARGENTYNA	Budowa świetlicy w Villa Atamisqui Kwota 49 950 PLN s. Ewa Potaczek FMA	Projekt 835
BOTSWANA	Wypożyczenie i zakup instrumentów muzycznych do oratorium Kwota 49 950 PLN ks. Irvin Maswaho Lumano SDB	Projekt 842
ZAMBIA	Wypożyczenie powstającej pracowni krawieckiej w szkole zawodowej w Lusace Kwota 55 500 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 844
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu sprzętu sportowego w Lufubu Kwota 34 010 PLN ks. Alphoncious Hamweete SDB	Projekt 850



POMOC HUMANITARNA

ZAMBIA	Zakup jedzenia do oratorium w Kazembe Kwota 49 950 PLN ks. Joseph Anh Nguyen SDB	Projekt 837
MIANMA	Pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Mjanmie Kwota 55 500 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 839
MADAGASKAR	Zakup jedzenia dla 70 najbardziej zagrożonych dzieci z Fianarantsoa Kwota 55 500 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 840
ZAMBIA	Wsparcie dzieci zagrożonych wykluczeniem w Kabwe Kwota 55 500 PLN ks. Piotr Gozdalski SDB	Projekt 841

Jubileusz 25 lat kapłaństwa



2 czerwca świętowaliśmy w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym 25 lat kapłaństwa ks. Krzysztofa Niżniaka, misjonarza w Ghanie.

Ks. Krzysztof pochodzi z miejscowości Sobin, położonej na Dolnym Śląsku i od 31 lat pracuje na misjach. Wyjechał jako kleryk. W Ghanie odbył praktyki duszpasterskie, a od 1996 roku studiował w Kenii. W Nairobi dokończył studia filozoficzne i formacje salezjańską. Świecenia kapłańskie przyjął w 2000 roku.

Od 10 lat pełni funkcję ekonoma inspektorialnego i odpowiada za biuro projektów (Planning and Development Office – PDO) oraz organizację pozarządową prowadzoną przy domu inspektorialnym w Ashaiman w Ghanie.

Prowincja zakonna, w której pracuje, obejmuje aż pięć krajów: Ghanę, Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej, Sierra Leone i Liberię. Większość roku ks. Krzysztof spędza na wizytowaniu wspólnot, koordynowaniu działań na placówkach i wszystkich projektów pomocowych w ww. krajach. Zajmuje

się kwestiami administracyjno-finansowymi, a także przeprowadza kontrole wewnętrzne.

W 2021 roku obronił doktorat pt. „Wychowawczy wymiar objawień Najświętszej Maryi Panny w Kibeho”.

Ten jubileusz to nie tylko moment wdzięczności, ale także czas refleksji nad długą misyjną drogą, która zaprowadziła go do dziewięciu krajów Afryki. Jak sam podkreśla, jego misja ma nieco inny charakter – nie pracuje bezpośrednio z młodzieżą, lecz pomaga współpracownikom, by mogli skuteczniej służyć młodym ludziom i ubogim mieszkańcom prowincji. To misja oddana Kościołowi, zgromadzeniu i współpracownikom.

Prosimy o modlitwę za ks. Krzysztofa z okazji pięknego jubileuszu i za jego działania w sercu Afryki. Niech Pan Bóg błogosławi działaniom misjonarza!

W kolejnym numerze opublikujemy wywiad z ks. Krzysztofem, w którym dzieli się z nami swoją drogą, przeżywaniem kapłaństwa, pracą misyjną i doświadczeniem Boga w codzienności.

W sercu Kościoła

ks. Adam Wtulich SDB

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

31 stycznia 1936 roku w Bazylice św. Piotra na Watykanie kardynał Eugenio Paccelli odsłonił i poświęcił pomnik św. Jana Bosko, umieszczony nad brązową statua Wielkiego Rybaka. Miejsce, w którym postawiono figurę księdza Bosko, wskazał papież Pius XI. Monumentalny marmurowy posąg wyszedł spod dłuta włoskiego rzeźbiarza Pietro Canonica. Artysta przedstawił świętego wychowawcę w postawie stojącej, prawą ręką wskazującego na konfesję św. Piotra. Lewą dłoń trzyma na ramieniu Dominika Savio, obok którego stoi Zefiryń Namuncura.

Nic tu nie jest przypadkowe. Pewnego dnia, nie wiadomo w którym roku, księdzu Bosko przyśniło się, że znajduje się w Bazylice Świętego Piotra, w wielkiej niszy otwierającej się pod gzymsem, po prawej stronie nawy głównej, ponad brązową statua Księcia Apostołów i mozaikowym medalionem Piusa IX. Nie wiedział, jak się tam dostał i nie mógł się uspokoić. Rozglądał się wokoło, szukając sposobu, aby zejść, jednak nie mógł go znaleźć. Wołał, krzyczał, nikt mu jednak nie odpowiadał. Wreszcie, załamany rozpaczą, obudził się. (Sny księdza Bosko, Wydawnictwa Salezjańskie, Warszawa 2020, s. 265)

Synowska miłość księdza Bosko do Ojca Świętego wyrażała się w szacunku i wierności każdemu kolejnemu papieżowi. Tak kształtował swoich duchowych synów i wychowanków. To pozostawił w darze Rodzinie Salezjańskiej. Ksiądz Bosko kochał Kościół i wiedział, że jest w sercu Kościoła. Wspólnoty, która narodziła się w Duchu



Świętym w jerozolimskim Wieczerniku. Tak opisują to Dzieje Apostolskie: *Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego. Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym.* (Dz 1, 12-14; 2, 1-4)

Z woli Jezusa Chrystusa – Głowy Kościoła, Maryja jest Matką Kościoła. Dobrze rozumiał to św. Jan Bosko. Dlatego często zachęcał wszystkich, których spotykał, aby wzięli do siebie Maryję, jako swoją Matkę. Bliskość życia z Maryją sprawia, że żyjemy w bliskości z Jezusem. Bliskość życia z Jezusem pomaga zrozumieć, tak, jak księdzu Bosko, że i my jesteśmy w sercu Kościoła.



Svenska Köttbullar (szwedzkie klopsiki) to kulki z mielonego mięsa wołowego, podawane z sosem śmietanowym, ogórkiem kiszonym i dżemem z borówek.

SZWECJA

szwedzkie klopsiki



PRZYGOTOWANIE
25 MINUT



GOTOWANIE I PIECZENIE
60 MINUT

SKŁADNIKI

6 PORCJI

- 2 kromki pokruszonego białego chleba
- 120 ml śmietanki 30% lub 36%
- 1 łyżka masła
- 1 mała cebula, drobno posiekana
- 500 g mielonej wołowiny
- 1 jajko
- 1 łyżka brązowego cukru (opcjonalnie)
- 1 łyżeczka soli
- 1/4 łyżeczki mielonego czarnego pieprzu
- 1/4 łyżeczki mielonej gałki muskatołowej
- 1/4 łyżeczki mielonego ziela angielskiego
- 1/8 łyżeczki mielonego imbiru (opcjonalnie)
- 1 łyżka masła
- 60 ml bulionu drobiowego
- 3 łyżki mąki uniwersalnej (lub więcej, w razie potrzeby)
- 500 ml bulionu wołowego
- 120 ml kwaśnej śmietany 12% lub 18%

PRZYGOTOWANIE

1. Rozgrzej piekarnik do 175°C.
2. W małej misce wymieszaj pokruszony chleb ze śmietanką 30% lub 36%. Odstaw na około 10 minut.
3. Na patelni rozpuść łyżkę masła, dodaj cebulę i smaż do uzyskania złotobrzązowego koloru. Następnie przełóż cebulę do miski.
4. W dużej misce potłucz mieloną wołowinę, jajko, brązowy cukier, sól, czarny pieprz, gałkę muskatołową, ziele angielskie i imbir. Dodaj podsmażoną cebulę, a na koniec wymieszaj z namoczonym chlebem i śmietanką.
5. Uformuj klopsiki, używając po około 1 i 1/2 łyżki mięsnej mieszanki na jedną kulkę.
6. Na średnim ogniu rozpuść łyżkę masła na dużej patelni. Smaż klopsiki, często obracając, aż się zarumienią (około 5 minut). Wnętrze klopsików może być jeszcze lekko różowe.
7. Przełóż klopsiki do naczynia żaroodpornego, zalej bulionem drobiowym i przykryj folią. Piecz przez około 40 minut, aż staną się miękkie. Po upieczeniu przełóż klopsiki do naczynia do serwowania.
8. Wlej tłuszcz pozostały po smażeniu klopsików do rondla i ustaw na średnim ogniu. Dodaj mąkę i stopniowo wlewaj bulion wołowy, cały czas mieszając. Doprowadź do wrzenia i gotuj, mieszając, aż sos zgęstnieje (około 5 minut).
9. Tuż przed podaniem dodaj śmietanę 12% lub 18% i dopraw do smaku solą oraz pieprzem. Podawaj klopsiki polane sosem.

Serdecznie zapraszamy



NA **SPOTKANIE** Z DARCZYŃCAMI,
KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ W PIERWSZĄ
SOBOTĘ MIESIĄCA WRZEŚNIA

6 IX

W CELACH ORGANIZACYJNYCH
**PROSIMY ZGŁASZAĆ
SWOJĄ OBECNOŚĆ
DZWONIĄC LUB PISZĄC
DO NAS**

22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl



Msza Święta

Zamawiając Msze Święte
wspieracie Państwo misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,
nowenny** (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78**
albo napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**

Kiedy śmieje się *dziecko*,
śmieje się *cały świat*.

Janusz Korczak

“

